

„Rozbity dzban”

w krakowskim Starym Teatrze

Niedawno mieliśmy możliwość oglądać interpretację „Rozbitego dzbanu” Henryka Kleista w teatrze „Berliner Ensemble”, który występował w Polsce. Zespół Bertolda Brechta pokazał nam tę sztukę w świetle ostrej satyry opierającej się na obyczajach i rubasznosci niemieckiej, doprowadzonej w tym przedstawieniu do skrajnie pojętej groteski. Kleist jest jednym z przedstawicieli wczesnego niemieckiego romantyzmu i sztuki jego zawierają w sobie wiele poetyckich nastrojów, wiele poetyckiego stylu i piękna słowa. Tymczasem „Berliner Ensemble” pozabawił Kleista tych wszystkich uroków. Ciekawi więc byliśmy krakowskiego spektaklu, który powinien zawierać konsekwencje i odpowiednie wnioski wyciągnięte z gościny zespołu niemieckiego.

I tak też się stało. Zaczniemy od tekstu. Tłumaczenie Zbigniewa Krawczykowskiego jest trwałym osiągnięciem literackim w dziedzinie przekładów teatralnych. Tłumaczowi udało się oddać lekkość i potoczność poetyckiego zdania Kleista, która w niektórych partiach przypomina frazę szekspirowską, pełną jedności i lotnej aforystycznej oceny zjawisk. Sam więc tekst narzuca odmienną interpretację niż widzieliśmy w teatrze Brechta. I reżyser Irena Babel dała przedstawienie, które w ogólnym rozrachunku porównawczym stawia nasze przedstawienie „Rozbitego dzbanu” o wiele wyżej. Główną postacią komedii jest sędzia Adam, rola chyba jedna z największych, jakie napisano dla aktora w dramaturgii świata.

Powierzenie tej roli E. Fuldemu przyniosło niestety pewną zbieżność interpretacyjną z „Berliner Ensemble”. (Jeszcze spodnie czy „niwymowne” zwisające symbolicznie u stropu). Po pierwsze przez podobne warunki zewnętrzne aktora niemieckiego i Fuldego, po drugie przez podobne emploty aktorskie. Geschoonck jednak poszedł po linii całkowitej błazenady i to w niedobrym, bardzo uproszczonym stylu, podczas gdy rola Fuldego jest dużym sukcesem tego aktora (świetne sceny sędziego upitego winem), głęboko przemyślana i wypunktowana od początku do końca w jednolitym charakterze komediowym. Ale czy idąc za lekkim, poetyckim tekstem nie warto było odmienić ról i tak na przykład obsadzić S. Jaworskiego w roli sędziego a Fuldego w roli Lampki pisarza? Taka obsada zmieniłaby jeszcze bardziej na korzyść sens komedii Kleista w zamierzeniu Babel i wydaje mi się, że przyniosłaby jeszcze ciekawszą interpretację reżyserską. Przecież i tak wiemy, że Lampka, następca sędziego Adama będzie takim samym o ile nie gorszym łajdakiem, co zresztą reżyser sugeruje nam w kilku miejscach. Oczywiście to są tylko luźne spostrzeżenia i nie mogą one w niczym umniejszać świetnej gry obu aktorów.

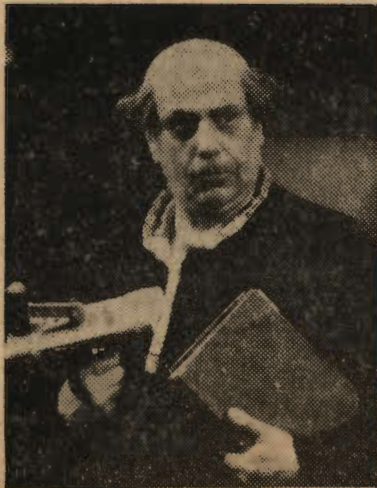
Trudno w komedii Kleista nie zauważyć postępowego nurtu zamierzenia artystycznego, które choć stoi w pewnej sprzeczności z jego światopoglądem politycznym wyłamuje

się ponad jego konserwatyzm. Cięty krytycyzm „Rozbitego dzbanu” starano się niejednokrotnie zatuzować. Pokazanie na scenie jedynie folkloru flamandzkiego czy niemieckiego mniej lub więcej zbliżonego do realizmu obyczajowego bez ustawienia komedii w warunkach socjologicznych zuboża komedię Kleista i odbiera utworowi jego oblicze ideologiczne. Babel przeciwnie aniżeli zespół niemiecki wysunęła inne wątki w dziele niemieckiego poety, co w rezultacie przyniosło bezbłędne odczytanie podtekstów i przydało sztuce prawdziwego realistycznego podłoża społecznego. Nie jest to główna baza sztuki i być nią nie mogła, gdyż świadomość Kleista — ro-

Panią Martę grała M. Bednarska. O tę rolę trzeba się spierać z reżyserem. Bednarska wprowadziła niezbędnie element mieszczańskiej psychologii rozkapryszonej kobiety, podczas gdy Marta to baba wiejska z całą jej wyobraźnią i zachowaniem. Para młodych natomiast wniosła do sztuki atmosferę wiejskości. J. Walewska (Ewa) może za mało impetyczna i bezkompromisowa, ale wierzy się jej, że kocha chłopaka i gotowa dla niego wszystko poświęcić. A. Kruczyński doskonale. Młody ten aktor robi olbrzymie postępy i w tej roli pokazał naprawdę solidnie wypracowaną postać chłopaka wiejskiego, walczącego o swoje prawa. Był przy tym śmieszny w swej zadziorności i prosty. Panią Brygidę grała H. Gryglaszewska, Brygida reprezentuje zacołanie i zabobonność ówczesnego wieku. Postać śmieszna i ciekawa. Szkoda tylko że odbijała się nieco od całokształtu ujęcia sztuki przez środki zaczerpnięte z innego zasięgu komediowego. Jan Norwid jako Jan Kałuża mógł wydobyc więcej z tej roli, ale jakoś ukrył się w cieniu innych postaci. Bardzo stylowe kocmołuchy sędziego, pełne wdzięku, służące do wszystkiego, grał Z. Więclawówna i M. Kamińska. Bardzo wiejskim i dowcipnym woźnym — popychadłem był J. Zabierzewski. W epizodzie wystąpiła A. Walewska jako wieśniaczka.

Kraków uchodzi za ośrodek, który ma najlepszą kadrę plastyków dekoratorów. Oprawy plastyczne naszych sztuk potwierdzają tę opinię w całej rozciągłości. Tadeusz Kantor — twórca dekoracji i kostiumów — świetnie przystosował scenę do przedstawienia. Dekoracje o pięknym stonowaniu kolorów ukazały wewnątrz izby flamandzkiej z dużym dowcipem szczegółów i żartobliwym nawiązaniem do niemieckiego poczucia humoru. Stroje oparte na kostiumologii z obrazów Breughela (tyłka przy czapce, pończochy, krój strojów kobiecych, czepki itd). Oprawa ta to duże osiągnięcie plastyczne. Wydaje mi się tylko niepotrzebne zamknięcie sceny w trójkątym układzie strychu z symbolicznym dzbankiem u szczytu — podczas gdy izby flamandzkie czy północno-niemieckie są raczej płaskie i budowane wszędy anizeli strzeliście. Ale to zdaje się styl Kantora i trzeba się z tym zgodzić, gdyż inne elementy są wielkiej piękności.

Sztuka Kleista jest pierwszą premierą dramaturgii niemieckiej na naszej scenie po wojnie. Sięgnięto do klasyki. Czy wybór był celowy? W „klasycznym repertuarze” teatrów krakowskich to pozycja nieco odmienna od dotychczasowych sztuk realizmu krytycznego. Osobiście wolałbym widzieć na scenie sztukę współczesnego pisarza niemieckiego walczącego z nami o nowe prawa ludzkości. Sztuki takie są. Czytamy o nich w „Deutsches Theater”. Warto się tym zainteresować. Niemcy są dobrymi dramaturgami. Odkrycie ich w Polsce będzie może rewelacją. A jak dotąd podobnych rewelacji w krakowskich teatrach nie było.



Eugeniusz Fulde jako sędzia Adam w komedii Kleista „Rozbity Dzban”
Fot. Nowicki

mantyka i artyści nie ogarniała jeszcze dokładnie przejawów postępowych w swoim narodzie. Dopiero my możemy je odszyfrować dzięki nieuchronnemu biegowi historii i rozwijających się nauk społecznych.

Taką postacią, która nosi główny ciężar oskarżenia, jest przede wszystkim drugi sędzia, Walter, rola trudna, gdyż zawiera w sobie skomplikowany mechanizm feudalnych stosunków. T. Burnatowicz jak i S. Jaworski (Lampka) są właśnie tymi głównymi osiami interpretacji reżysera. Burnatowicz pokazał doskonale postać człowieka, który obdarzony pozornymi cechami sprawiedliwości i wyrozumiałości, w istocie dla dobra swego stanu i sfery, z jakiej pochodzi, popiera sędziów w rodzaju sędziego Adama, gdyż są oni wyborowymi narzędziami bezlitosnej i ciemiężycielskiej władzy. Walter w obliczu zupełnej kompromitacji Adama wybiera Lampkę z konieczności, na następcę będąc przekonanym, że w zarządzie nic się nie zmieni. Burnatowicz umiał przekonać nas o tej sprawie, precyzyjnie rysując pozory szlachetności i przebiegłość Waltera.